Nr. 20. Kraków, Dzień Bożego Narodzenia 1919 r. Rok I.

Cena egzempl. 60 halerzy.

NOWA ERA

Cena egzempl. 60 halerzy.

(Przedtem „HASŁO POLSKIE“).

PISMO TYGODNIOWE, NIEZALEŻNE, POŚWIĘCONE NAJŻYWOTNIEJSZYM SPRAWOM NARODU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Redaguje Komitet.	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 28·—		zwyczajne za wiersz 1-łamowy . . . K 1·50
Kwartalnie . . . . „ 7·—		większe, ozdobne ogłoszenia, według umowy.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2. Godziny redakcyjne od 11 do 1 południe.

Sąd okręgowy jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratoryi po myśli § 493 p. k., że zamieszczone w numerze 18 czasopisma „Nowa Era“ z daty Kraków, dnia 8 grudnia 1919 r. ustępy artykułów pod tytułem: 1) „Szmach“ od słów: „I wyłania się“ do słów „kierują antysemitami“ strona 1. — 2) „Z Warszawy“ od słów „opuścili już“ do słów „dalszą swą akcyę“ str. 3, zawierają w całej swej osnowie znamiona występku z § 302 k. k., zakazuje się rozszerzania inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuratoryę konfiskatę pomienionego numeru, a przytrzymane egzemplarze tego czasopisma mają być zniszczone, albowiem w ustępach usiłuje autor pobudzić społeczeństwo do nieprzyjaznych kroków przeciw żydom. Równocześnie poleca się Redakcyi czasopisma „Nowa Era“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — Sąd okręgowy karny, Senat III.

Kraków, dnia 9 grudnia 1919 r.

Podpis nieczytelny.

Bóg się rodzi — moc truchleje...

I struchlała moc państwa judejskiego, gdy Gwiazda Betleemska oznajmiła królom Wschodu przyjście na świat Zbawiciela!

Herod struchlał o swe władztwo ziemskie i w krwi niewinnych szukał Objawionego, nowego Króla, nie rozumiejąc, iż był to Król Niebios, przepowiedziany przez proroków i oczekiwany na ziemi przez ludy uciemiężone... I mimo świętych Znaków Objawionej Prawdy, współplemieńcy Heroda nie mogli pojąć co to jest ustanowiony przez Chrystusa Pana Zakon Miłości. I zaprzeczając Prawdzie, zeszli w mroki fałszu, a z pokoleń ich ocalali ci tylko, co uwierzyli i ci jako Naród Wybrany, Chrześcijański— żyją i rozmnażają się w łasce Bożej!..

Światło zwyciężyło ciemności i objęło nad światem panowanie z Ducha Świętego!... Dziś witając Nowonarodzonego Zbawiciela w 1919 Rocznicę — wołamy: Chwała Panu na wysokościach a pokój ludziom dobrej woli — na ziemi.

Pokój ludziom dobrej woli...

Salve Regina!

(Fragmenty).

Witaj nam, pani świata, niebieska Królowa,
witaj, panno nad panny, gwiazdo porankowa.
Wieniec twą skroń oplata, zwity z promiennych liści:
o nich się w nich nadzieja biednych ludzi ziści!
Biała jak śnieg twa szata a z białegoć łona
lilija twą czystością rośnie ubielona —
A wąż, który na ziemię przyniósł śmierć,
przez Ciebie został podeptan na wieki...
Salve Regina!

— — — — — — — — — —

Siermiężne płyną tłumy, króle i senatory,
biskupy w białych ornatach i świętych wieniec liljowy,
i mistrze, co ducha bożego zaklęli w barwę i kształt,
i w piersi natchnionej dźwięk,
lub grzmieli głosem proroczym.
I zbrojni kroczą rycerze niby na wielki bój,
w którym się wszystko ma złamać,
co było życia wielkiego przeczeniem.
A wszyscy w blaskach słonecznych
nieba sięgają czołami i grzmiącym śpiewają głosem:
Salve Regina!

— — — — — — — — — —

A ponad nimi pali się milion dusz,
o których tutaj dawno zgasła wieść.
A każdą wieniec oplata, zwity z promiennych liści
nadzieja biednych ludzi w jego skrach się iści.

J. Kasprowicz.

W górę serca!*)

Jedynem zbawieniem dla nas może być tylko uświadamianie sobie w całej pełni naszych braków, a nie pocieszanie się jowialne, że „nie święci garnki lepią“, albo, jak to poczynają sobie pewni prokuratorowie rozpoczynanie walki z uczciwą krytyką polityczną. Jeżeli bowiem uświadomimy sobie swe braki, to poczniemy rzeczywiście oglądać się za ludźmi, u których te braki występują w stopniu mniejszym, a zalety w stopniu większym. Więc tych zdolniejszych ludzi, a mniej obarczonych skutkami krzywdy nam wyrządzonej przez wrogów — możemy znaleźć p o z a p a r t y a m i.

— — — — — — — — — — —

Zrozpaczeńcy poczynają krakać, że się nie utrzymamy. A do rozpaczy jednak niema żadnych powodów. Jeżeli sięgniemy do dzieł historyków, dowiemy się z nich, że potężne później narody przeżywały zaiste gorsze od nas okresy.

Jako wdowa, obarczona pięciorgiem dzieci, rąk nie łamie i w łzach się nie roztapia, ale bierze się do roboty i wszystkie dzieciaczki swoje wyprowadza na ludzi, tak my w tej Ojczyźnie naszej krzątać się musimy, bez spoczynku, bez wytchnienia, spływając krwawym znojem, odmawiając sobie wszystkiego. Wtedy niepostrzeżenie z pokolenia wypaczonego przez krzywdę historyczną przemienimy się w pokolenie wielkie, które podczas walki nadludzkiej nie wyda z piersi jęku, a schodząc z tej ziemi, pozostawi po sobie państwo wybudowane, zagospodarowane i silne. Marzyliśmy o tym w latach niewoli, działajmy tedy wedle naszych marzeń w latach wolności.

*) Podajemy kilka mądrych i szlachetnych myśli — podług A. Niemojewskiego.

Przyp. red.

Nowe poczęcie...

Naród wstał z martwych — bo surma bojowa
Właśnie dzwoniła i jemu na hasło:
Chwyć w ręce oręż! Nieś serce na dłoni!
Tak surma dzwoni...
Nie zgasło słońce dla ciebie, nie zgasło!
Na scenę weszła Nemezis dziejowa...

— — — — — — — — — — —

Grzmijcie fanfary: Męczeństwo u kresu!...
Ze świata sceny — przez śmierć i pożogę
Woła Nemezis: Już zwycięża Prawo!
Ofiarą łzawą —
Ludzkość na nową wysyłając drogę...
Przekleństwo mocom i duchom Hadesu!

— — — — — — — — — — —

I oto wschodzi w purpurowym stroju
Na nowe życie, na nowe przeboje
Słońce, co zaszło w wiekowym odmęcie —
Nowe Poczęcie...
Nagrodę niosąc za wczorajsze znoje.
Słysz! Naród wytrwał w mesyanicznym boju!

— — — — — — — — — — —

I biada onym, którzy zgrzytem skargi
Zamącą Święto Przeobrażeń Ducha!
Przekleństwo waśniom! Hańba starej wadzie
Na wspólnej Radzie!...
Niech serc nie zmraża uczuć zawierucha;
Niech Dobrej Woli psalm śpiewają wargi...

— — — — — — — — — — —

Dziś Spełnień chwila; męczeńska obroża
Pękła — miljonom dzwoniąc Hasło święte:
Zwycięża tylko „ramię przy ramieniu“
W wolności dnieniu!...
Słysz! Padły życia — jako kłosy zżęte...
Pod Wolność Polski Prześwięte Podłoża...

— — — — — — — — — — —

J. Rychter.

Świętym obowiązkiem wobec Ojczyzny, jest: solidarność polsko-chrześcijańska!

Ważna uchwała.

Warszawa.

Wczoraj w gmachu Panoramy przy ul. Karowej odbyło się zebranie, zwołane przez Centralny Polski Związek zawodowy przy udziale około 2-ch tysięcy osób. Zebrani powzięli następującą rezolucyę:

„Grozi nam głód i nędza, żołnierz na froncie bieduje. Zwracamy się zatem do wszystkich partyi politycznych, aby nareszcie przestały się kłócić i rozbijać siły narodu. W przeciwnym razie zwrócimy się do władz wojskowych z prośbą, aby siłą rozwydrzonych polityków doprowadziły do porządku. Zwracamy się do pp. posłów sejmowych, aby zaprzestali halasowaniem kompromitować nas wobec obcych i tworzyć sztucznie tzw. większości, a natomiast zajęli się utworzeniem **konstytucyi i praw dla Rzeczypospolitej Polskiej**, do czegośmy ich powołali. Zwracamy się wreszcie do wszystkich braci robotników, aby sobie nie dali mydlić oczu, by skupili się wszyscy pod hasłem: **obowiązek pracy dla wszystkich, dobrobyt dla wszystkich i spokój wewnątrz kraju**".

Poznańskie nie zawodzi nigdy!

Teraz, gdy już doszło do ostateczności zarówno w Warszawie i innych miastach, jak i w wojsku, teraz jesteśmy świadkami energicznych i radykalnych zarządzeń, ażeby, Poznańskiemu stawić do dyspozycyi parowozy, wagony i automobile dla wywozu żywności na wschód.

Niedołęstwem tem jest Wielkopolska zgorszona, ale w tej chwili myśli przedewszystkiem o akcyi ratunkowej.

Myślą o niej nietylko władze ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej, myślą także robotnicy rolni i robotnicze organizacye zawodowe. Zarząd centralny **Zjednoczenia Zawodowego Polskiego** wydał w tej sprawie odezwę, w której nawołuje:

„Nie pozwolimy, aby bracia nasi w Królestwie Polskiem cierpieli głód, aby miała nastąpić katastrofa, głodowa zawierucha, lub osłabienie armii naszych, które zastawiają piersiami swemi dostęp wrogów do nas.

Nie pozwólcie bracia i pomagajcie!

Jeżeli Wielkopolska była spiżarnią dla dawnego despoty prusaka, czemużby nie miała otworzyć gumien swych dla cierpiących głód i nędzę braci swych? I dla tego to trzeba zabrać się do pracy, aby w jakikolwiek bądź sposób omłócić jak najwięcej zboża i w jaknajkrótszym czasie odstawić je do dworca kolejowego, aby coprędzej odchodziło w stronę głodu. Są chwile potrzeb Ojczyzny, w których to chwilach nadzwyczaj mężnie, mimo swego dobra, trzeba ostatek nieść zespołowi naszemu. Polsce. Nie żąda Polska od was nic więcej, jak służby i pracy.

Niech wszędzie, gdziekolwiek jest zboże, zabrzmi czym omłotu w jakikolwiekbądź sposób, choć cepami. Niech ręce Wasze nie próżnują, ale wszyscy kto może i umie, poświęci się ojczyźnie.

Niech nasi zacni fornale ze zdwojoną siłą i wolą odwożą to do dworca.

Niech nasi włodarze i urzędnicy znajdą złote słowa zachęty, aby ta praca dla wspólnej ojczyzny, dla Polski szła jak najraźniej.

Niech rzemieślnicy folwarczni będą rączy i swem zrozumieniem sprawy wpływają dodatnio na innych.

Gdyby Wam możliwem było, obyć się na razie bez ordynaryi, to weźmijcie ją później, a syćcie głodnych i ratujcie Ojczyznę".

Tak wygląda ów rzekomy „separatyzm" byłej dzielnicy pruskiej. (Musza z niego być zadowoleni organizatorowie i polityczni patroni niedawnego strajku rolnego w Kongresówce!). Solidarność ogólno narodową manifestuje społeczeństwo poznańskie nietylko ekonomiczną pomocą, lecz niemniej myślą polityczną, która w zachodniej połaci Polski z szczególnym zapałem bieży ku wschodnim jej Kresom, ku Galicyi wschodniej, ku ziemiom polsko-litewskim i polsko-białoruskim i woła:

„Niemasz Polski bez Lwowa" i „Niemasz Polski bez Wilna"... *

Żydzi, nie obełgujcie siebie i nas!

W krakowsko-żydowskim „Nowym Dzienniku" czytamy:

„Ostatnią przyczyną i istotnem źródłem wszelkiego antysemityzmu jest moment ekonomiczny (?). To fakt dziejowy, dający się stwierdzić niezliczonymi przykładami, że do stanu wybuchowego dochodził antysemityzm stale w tych krajach i w tych epokach, w których dzięki Żydom (?) ekonomika danego kraju osiągała pewną wyżynę i w których powstawać poczynał „narodowy" stan kupiecki i handlowy, upatrujący w swoich poprzednikach i heroldach postępu (?) ekonomicznego tj. Żydach, — konkurentów, miasto współpracowników. I to jest może najbardziej odpychającem i wstrętnem w antysemityźmie, że ten moment czysto materyalistyczny osłania on frazesami, zaczerpniętymi z zupełnie innych dziedzin myśli i kultury ludzkiej"...

Tu przytacza wspomnany żydowski dziennik artykuł niemieckiego publicysty, majora F. K. Endersa „potępiający antysemityzm", a radzący narodom chrześcijańskim wogóle, a Niemcom w szczególności, „by w żydzie widzieli nic co innego, jak tylko bliźniego, z którym łączy ich — pominąwszy wszelką osobistą sympatyę lub niechęć — potężny węzeł biologiczny i moralny, opasujący całą ludzkość".

Bardzo to pięknie, tylko wyjaśnić trzeba **właściwe** przyczyny powszechnego u narodów chrześcijańskich **wstrętu** do żydostwa wogóle. I tak: Ten bliźni nasz, zwany żydem, należy do tych **wyjątkowych** „bliźnich", o których w piśmie świętem jest wzmianka, że „kupczyli w Świątyni Pańskiej" — i do tej kategoryi ówczesnych „żydów kupczących" widocznie należą i dzisiejsi, skoro ani kupczący Turek, ani Tatar, ani żaden Niemiec czy Mongoł itd. nigdzie wśród żadnych narodów na świecie, nie wywołują tego żywiołowego **wstrętu**, jaki wywołują **właśnie** żydzi — zarówno kupczący, jak i nie kupczący...

I pytamy żydów: dlaczego żyjąc wśród nas Polaków, już tyle wieków, nie zdołali stworzyć czy wynaleźć takiej platformy, na którejby przynajmniej towarzysko mogli z nami obcować, jak np. chrześcijanin z mahometaninem, budystą itd. I dlaczego taki sam stosunek wstrętliwy jest między żydostwem a wszystkimi nieżydowskimi narodami na całym świecie?

Gdy sobie na to pytanie żydzi szczerze odpowiedzą, to tem samem uwolnią nas od odpowiedzi, że nieprawdą jest to, co twierdzą w swym dzienniku, jakby „**ostatnią** przyczyną i **istotnem** źródłem wszelkiego antysemityzmu był tylko „**moment ekonomiczny**".

Gdy sobie na powyższe, postawione im przez nas pytanie, szczerze odpowiedzą, to również zrozumieją, iż nie nas brać na kawał Endersowski: jako w żydzie mamy widzieć tylko „bliźniego", z którym łączy nas rzekomo **potężny** „węzeł biologiczny i moralny".

Kończąc te nasze uwagi, możemy żydów zapewnić, że wobec nich nawet jako chrześcijanie, nie możemy innego zajmować stanowiska, jak tylko: **baczności i krytyki rzeczowej**, i to krytyki — aż do skutku.

I tu jeszcze raz wołamy do żydów jako naszych bliźnich: **Nie obełgujcie siebie i nas!** chociaż mamy podejrzenie, iż wy siebie nie obełgujecie... X.

Wielki połów towarów paskarskich.

Rezultat rewizyi przeprowadzonej u miłych naszych „papenheimerów" vulgo: **paskarzy** na krak. żydowskiem przedmieściu Kaźmirskiem, jest prawdziwym tryumfem władzy miejscowej. Onegdaj przetrząsając tam zakamarki i kryjówki składnic żydowskich w poszukiwaniu za materyałami odzieżowymi, natrafiła komisya wojskowa na olbrzymie składy nie tylko materyałów bławatnych jak wełny, barchanu, płótna itp., lecz i na wielkie zapasy **środków spożywczych**. W czasie rewizyi dochodziło do burzliwych scen, gdyż paskarze stawiali opór; bardziej opornych odstawiono też natychmiast do aresztów.

Wartość znalezionych na Kaźmierzu skarbów przechodzi w miliony.

I dziwcie się naiwni, że drożyzna harcuje u nas w najlepsze, skoro (co od dawna było **publiczną tajemnicą**) żydkowie nasi tak zacnie magazynują towary w swojej dzielnicy, by następnie ceny podbijać i podbijać. To też ten ostatni rezultat połowu, powinien zachęcić i cywilne nasze władze do bystrzejszego wglądu w katakumby kaźmirskie... Tego zresztą przez usta nasze domaga się opinia publiczna — stanowczo. x

Cukier w Krakowie w ręku żydów.

Jak się dowiadujemy, przeznaczone dla Krakowa 20 wagonów cukru grysikowego i kostkowego — otrzymali celem rozdzielenia go między konsumentów — bracia K o h n, właściciele składu perfum i mydła („Alba") przy ul. Szczepańskiej.

Nie rozstrzygając zagadnienia, co ma wspólnego cukier z perfumeryą — uczynimy skromną uwagę, iż przydział cukru wogóle, a zwłaszcza dla przemysłu gospodniego — powinien, zdaniem naszem, spoczywać jedynie i wyłącznie w rękach odnośnych Stowarzyszeń przemysłowych, a nie w ręku prywatystów-perfumiarzy. Bo, mimowoli rodzi się podejrzenie, iż odnośnym czynnikom aprowizacyjnym nie zależy na wprowadzeniu sanacyi w ogólnem rozgoryczeniu przemysłowców chrześcijańskich i podniesienie sprawności ich przemysłow, lecz chyba o obniżenie tej ich sprawności ze szkodą interesu publicznego. I dziwią się ludziska, że przemysłowcy gospodni w Krakowie dopominają się „zbyt energicznie" rychłego i sprawiedliwego przydziału cukru, mąki i węgla, gdy przecież oni kołaczą i kołaczą do centralnego Urzędu aprowizacyjnego o ten przydział i m e m o r y a ł a m i i d e p u t a c y a m i — a tu nic i nic, tylko wzruszenie ramionami i zdawanie w dalszym ciągu tych petentów na łaskę i niełaskę paskarzy!

A gdy już i gotowe, naładowane wagony z odpowiednim materyałem konsumcyjnym do Krakowa przybywają, to się je oddaje do dyspozycyi... perfumiarzom, i ręczyć można na podstawie dotychczasowego doświadczenia, że towar dostanie się wprawdzie i rozmaitym potrzebującym, lecz nie tym potrzebującym większej ilości, tych niezbędnych materyałów, którzy utrzymują publiczne koncesyonowane jadłodajnie i dla znacznej ilości swych konsumentów — mogą ceny normować, resp. je obniżać. Interes publiczny dobrze zrozumiany wymaga właśnie, ażeby — nie osoby prywatne, ale tylko i wyłącznie p r z e m y s ł o w e S t o w a r z y s z n i a delegowano do rozdziału kontyngentowych towarów.

Wszak tem stoją wszystkie konsumy, dlaczegóż mają być ignorowane tylko zakłady gastronomiczne?

Apelujemy do odnośnych czynników o sprawiedliwsze postępowanie w tej tak dla ogółu konsumentów w Krakowie ważnej sprawie! *

I to ma być równouprawnienie?

Ze strony kościelnych i organistów dochodzą nas skargi, że nie mogli się wystarać o przydział mąki na wypiekanie opłatków, gdy natomiast nie brakło jej, lubo to było w daleko gorszej chwili, bo na przednówku, gdy chodziło o mace żydowskie.

Pomijając już okoliczność, że wypiekanie opłatków stanowi źródło dochodu służby kościelnej, czekającej na to rok cały, nie zapominajmy o tem, że bez opłatka w czasie świąt Bożego Narodzenia nie obejdzie się żaden dom chrześcijański, zwłaszcza zaś polski.

Miarodajne czynniki niechaj nas darzą bodaj takimi względami, jakimi się cieszy neutralna „mniejszość narodowa", a będziemy z tego zupełnie zadowoleni!...

Swój do swego!
powinno być zasadą bezwzględnie nas obowiązującą.

„Cykorya Francka“.

(List z miasta).

Kraków.

Dowiadujemy się, że fabryka Francka posługuje się całą sworą agentów handlowych, żydów. Byłoby to zupełnie zrozumiałe, kapitał bowiem tej fabryki oparty jest na źródłach nam obcych, gdyby nie jedno „ale“, na które zwracamy uwagę. Otóż „ruchliwi“ tej firmy agenci-żydzi, stosują do swych odbiorców dwojaki system. Jeżeli kupiec „rozumie się“ na tej delikatnej kombinacyi, to dostarczają mu co tydzień dwa metry tego towaru, w przeciwnym razie, o ile wykaże się zbytnia „wstrzemięźliwość“ kupca, niedopuszczająca żadnych „zboczeń“ do jego kieszeni, to dostarcza mu się na przeciąg 3 miesięcy nie więcej, jak jeden metr cykoryi! Różnica ta wybitnie zaznacza się w handlach trzymających z konieczności ten towar. Chrześcijański kupiec ma go zwykle w ilości wystarczającej na „zaprószenie oka“; sklepy zaś żydowskie dostatnio i zawsze są weń zaopatrzone. Mamy tu więc do czynienia nietylko ze solidarnością żydowstwa, bezwzględnie idącego przeciwko nam, ale także z ich dostatecznie znaną etyką... Rozumieją żydzi, że „opłaci się“ wydać 200 koron porękawicznego i to swojemu współwyznawcy, rozumieją dobrze, boć warto mieć za tę cenę zawsze towar w sklepie, przy sprzedaży którego i tak interes się ubija, drogą zniewalania kupujących do nabywania jeszcze innych specyałów. W ten sposób żydostwo zapewnia sobie przymusowo klijetelę chrześcijan, a obciągane ze skóry „goje“ płacą z nawiązką poniesione „rebuchowe“ wydatki.

Apelujemy do odnośnych władz, aby wejrzały w tę aferę cykoryową i przerwały tę misternie utkaną sielankę handlowo-pomysłową, resp. przemysłową. *

Pismo godne uwagi i szczególnego polecenia:

Bracia Cyganiewicze

pionierami polskiego przemysłu w Ameryce.

Przybywa nam nowa placówka polska, która regulować ma przemysł drzewny w Polsce i chronić nas od wyzysku obcego kapitału, dążąc do uniezależnienia naszego handlu od wpływów obcych.

Otóż w pismie polskiem „Nasza Ziemia“, wychodzącem w Nowym Jorku, znajdujemy artykuł o wielkiem przedsiębiorstwie polskiem w Stanach Zjednoczonych, które założył p. Władysław Zbyszko Cyganiewicz, młodszy brat głośnego atlety Stanisława.

P. Władysław Cyganiewicz zakupił niedaleko miasta Portland Ore w Stanie Oregon, wielkie obszary lasów z tartakami i kolejami za 583 tysięcy dolarów (przeszło 41 milionów koron). Chcąc się przyczynić do odbudowy Polski, będzie wysyłał do kraju drzewo gotowe i obrobione, oraz gotowe domki drewniane. Prócz tego założył wielką firmę eksportowo-handlową, poczynił kontrakty na skórę, obuwie, ubrania, maszyny do pisania itp. Do Polski wysłano specyalnego przedstawiciela z próbkami wartości 3200 dolarów (2 i pół miliona koron). Przedstawicielem generalnym na Polskę jest starszy brat p. Stanisław Zbyszko-Cyganiewicz, bawiący w Krakowie. *

W obronie pokrzywdzonego autora.

Któremu znany w Warszawie księgarz-nakładca Mortkowicz za tomową pracę literacką, zapłacił tyle, ile zarabia dziś ręczy ekspres — wystąpił z ciętym artykulikiem redaktor „Veta“ p. Nowaczyński — a oto treść tej zacnej a dowcipnej obrony:

„Estela w każdym calu z czupryną Johanaana, ale z geschäft-espritem przeciętnego Pomeranca p. Jakób Mortkowicz, cieszy się w wązkich kołach literackich opinią Mecenasa i znawcy i apostoła dobrej literatury. Tymczasem ten kolm-eser, przytem miteleuropejczyk nitscheanista i socyalista, jako wydawca nadobnej prozy, nie różni się niczem od burżuazyjnych wydawców i w swoim fachu paskuje niebożę, jak może. Dość powiedzieć, że p. Mortkowicz, ten Montesquien-Fezensac między naszymi wydawcami o czole Spinozy, ale uszkach przeciętnego Spiry — zapłacił za tomik poezyi takiem pierwszej klasy i świetnej rasy liryikowi, jak p. Zwierzyński (Wiosna i wino) **honorarium autorskie... 300 marek!... (trzysta).** A niechże porwie trzysta takiego — **Mecenanasa!“**

Z ruchu gospodarczego.

— Chińsko-Polskie Towarzystwo udziałowe w Charbinie, założone zostało z inicyatywy Romana hr. Starzyńskiego i p. F. Korbata przez grupę wygnańców polskich na Syberyi, którzy zdołali się zapoznać z warunkami miejscowego rynku, a stosunki swoje i wiadomości chcieli zużytkować dla wytworzenia i ugruntowania polskich wpływów na Dalekim Wschodzie. W skład Towarzystwa wchodzą prócz Polaków miejscowi Chińczycy. Towarzystwo ma na celu nawiązanie i rozszerzenie stosunków handlowych Dalekiego Wschodu z Polską, obecnie zaś zajęło się zakupem w Chinach miejscowych towarów i surowców, które po przerobieniu przesyła na Syberyę. Pozatem uzyskano koncesye na eksploatacyę bogactw leśnych i miejscowych produktów kopalnianych. Tow. może nabywać i eksportować do Polski w wielkiej ilości herbatę, kawę, ryż, kokosy, jedwab surowy, bawełnę, watę, wełnę, futra, skóry niewyprawione, tusze, oleje, surowce do materyałów aptecznych, barwniki i wogóle produkta D. Wschodu, z których importu już oddawna korzysta Anglia i Ameryka, a dawniej korzystały Niemcy. Byłoby pożądane ażeby polskie firmy krajowe oraz Izby handlowe weszły w kontakt ze wspomnianem Towarzystwem.

— „The Polish Economic Bulletin“. Pod powyższym tytułem Polska Agencya Handlowo-Finansowa w Londynie rozpoczęła wydawnictwo organu informacyjnego w języku angielskim, poświęconego sprawom gospodarczym Polski. Pierwszy numer ukazał się w październiku b. r. i zawiera obszerny materyał informacyjny i cyfrowy o stanie przemysłu, handlu, o stratach, które Polska poniosła pod względem gospodarczym podczas wojny, o perspektywach handlu polsko-angielskiego etc.

— W Konstantynopolu zawiązało się poważne przedsiębiorstwo handlowe „Polorient“, N. A. Avonoglou i St. Kozłowski, o którem konsulat polski w Konstantynopolu wydaje jak najlepsze referencye. Jednym z współwłaścicieli jest p. St. Kozłowski, członek polskiej Izby handlowej w Konstantynopolu, syn emigranta z 1843 roku. Towarzystwo posiada własny statek handlowy na morzu Czarnem, oddziały w Galaczu i Noworosyjsku, przedstawicielem w Warszawie jest p. Z. Oplustil, Wspólna 3. Za pośrednictwem Ministerstwa Przemysłu i Handlu Towarzystwo prosi o nadsyłanie mu katalogów i ofert na wszystkie towary, które można eksportować z Polski. Samo zaś podejmuje się dostarczać z Turcyi następujących artykułów:

Człowiek i prawda.

(DWUGŁOS).

Człowiek (po dłuższej zadumie) mówi: Co prawdą jest? Czy to, co się przeżywa w sobie, o czem się marzy, za czem się tęskni, czego się pragnie i wygląda, co się w swej duszy, jako własne, nosi... czy też to, co patrzy na nas swemi bezwyraźnemi oczyma objektywnej Rzeczywistości?... (Milczenie).

Człowiek (wtóry raz) pytajnie: Cóż prawda jet? Czy świat duszy i kraina serca — obydwa cudne, umajone, rozbrzmiewające hejnałami radości i wesela... czy też ten świat widomy, a taki bezbarwny... zalany łzami... zagłuszony jękami i skargami nieszczęsnych, a krzywdzonych. (Zaczem znowu milczenie).

Człowiek (po raz trzeci) rozpacznie: Co prawdą jest wreszcie? Dzień wegetacyi, czy zmierzch zaduma? a może noc marzeń???

Co prawda jest? Ziemia czy zaświaty... materya, czy duch... ciało, czy coś nadto więcej?... Cóż jest prawdą?

(po niejakiej chwili)

...a może — prawdy niemasz wcale?

(Głos niewidzialnej Istoty). Głos Prawdy: O nie! Prawda jest, jeno jej szukać trzeba, choć odnaleźć tak trudno... Ale znalazłszy ją — posiadło się też wraz i radość i pokój i szczęście... Znaleźć albowiem prawdę, prawdę swoją, własną, indywidualną i żyć w jej atmosferze — to tyleż przecie, co być szczęśliwym...

Człowiek (jeszcze zasłuchany) ciekawie: Ktoś tedy jest i czyj to głos wabiący słyszę?

Głos (wyrocznie): Jam jest Prawda!!!

(poczem Człowiek błagalnie): Prawdo! ukaż mi się! odsłoń swe zakryte lico, niech bodaj od blasku Twego oślepnę, jeno niech Cię ujrzę, a potem dopiero niech zawrę powieki... Ktoś jest i co nam wieścisz tu na ziemi — nam błędnym słońca rycerzom???

Głos (tryumfująco): Jam jest Prawda, jestem jedna jedyna, każdemu wszakże okazuję inne oblicze, jako wyraz i przyobietnica innego, a jemu tylko przeznaczonego Szczęścia... jestem jedna jedyna, choć o milionach oblicz... istotą swą jedna jedyna — w tysiące kształtów się wcielam...

Człowiek (modlitewnie): A przeto, boska, mów mi — co godniejsze: żyć realnem życiem, czy też złudzeniami, snem, czyli też — jawą...

Głos (decrescendo): Prawdy swojej obraz wszelki człowiek — w sobie nosi... Dusza człowiecka — to wierny obraz prawdy jego i wszystko, niby w księdze, jest tam niestajone...

Człowiek (ekstatycznie): Błogosławiona bądź Chwilo Widzeń Ducha!...

Głos (niewidzialnej Istoty) żegnalnie: Patrz tedy tam — w duszy swej głębie i wsłuchuj się w szept jej czysty i wierz... słyszysz? i wierz... a wiedz, że nie zbłądzisz nigdy, bo tylko —, dusza i serce nie zwodzą...

Poznań, 1919.

Bolesław Busiakiewicz.

Odszedł duch dobry...

(Śp. Zygmunt Mayer).

Do rzędu publicystów o kryształowym charakterze i niezłomnych przekonaniach szczerze demokratycznych, polskich — należał ś. p. Zygmunt Mayer, zmarły zeszłego tygodnia w krakow. szpitalu inwalidzkim. — Ongi nauczyciel szkół wydziałowych, dzięki swemu temperamentowi i szerszym poglądom na świat i jego sprawy, przerzucił się Mayer rychło na pole literatury. Obdarzony talentem poetyckim i zbrojny w dowcip wyższej miary, począł pisywać rzeczy piękne i dowcipne, zamieszczając je w rozmaitych czasopismach polskich, przeważnie satyryczno-humorystycznych.

Nie polepszył jednak tą zmianą swego zawodu z nauczyciela na literata, swej sytuacyi materyalnej. Owszem, odtąd całe życie z losem ciężko się borykał...

Ostatnich dziesięć lat przed wojną osiadł w Cieszynie i tam redagował cięte, satyryczne pisma, poświęcone walce z hakatą, popieraną silnie przez tamtejszych żydów. Walkę z tymi żywiołami wrogimi polskości, toczył zaciecie, nieprzejednanie, czyniąc ze siebie ofiarę, na którą mógł się zdobyć tylko człowiek tak skromny pod względem wymagań życiowych — jakim właśnie był ś. p. Zygmunt Mayer.

Przybywszy na dwa lata przed wojną do Krakowa, imał się redagowania czasopisma „Głos Nauczycielstwa“, organu Kraj. Związku nauczycieli, przy którym skromnie wegetując, doczekał się wojny, o której mawiał, że jest

płótno, plusze tureckie, rodzynki, sultaniny, opium, orzechy, gumę z transatu, nasiona, walonea, surowe skóry baranie, wołowe, lisie, wilcze, skóry z kuny i t. p.

= Poselstwo francuskie w Warszawie za pośrednictwem międzysojuszniczej delegacyi wojskowej w Poznaniu oznajmia, że państwowy Związek Ekspensyi Gospodarczej w Paryżu wydaje „Przewodnik dla sprzedawców zagranicą" i prosi wszystkie firmy, zainteresowane w stosunkach handlowych z Francyą o wypełnienie kwestyonaryusza, który otrzymać można w Izbie Handlowej. Zwracamy uwagę naszego kupiectwa na wzmiankowane oficyalne przedsiębiorstwo francuskie i polecamy mu jak najliczniejszy współudział. Firmy, które życzą sobie być wymienione w rzeczonym przewodniku francuskim, zechcą zwrócić się natychmiast do Izby handlowej w Poznaniu, we Lwowie, lub w Krakowie po bliższe szczegóły.

Polski handel i przemysł, a żydzi.

(Znamienny odczyt. — **Przewarstwowienie społeczności żydowskiej. — Nowe zakusy. — Memento dla handlu i przemysłu polskiego).**

Onegdaj — jak donoszą gazety żydowskie — wygłosił odczyt wśród licznych żydowskich słuchaczy dr. Nichtberger, na temat gospodarczo-społeczny — i w szeroko omówionych sprawach — zauważył, co następuje:

„Jeżeli w piekących kwestyach społecznych rozwija się już jakaś działalność, to z powodu małego zainteresowania się ogółu, słyszy się zawsze jedne i te same nazwiska działaczy. Kwestyą taką jest np. szukanie najwłaściwszych dróg i sposobów celem przewarstwowienia społeczeństwa żydowskiego w Polsce. Trzeba koniecznie doprowadzić do tego, by żydzi nie lgnęli li tylko do handlu i zawodów wolnych, ale, by rozdzielili się na zawody liczniejsze i to szczególnie na zawody produktywne (!). W ten sposób możnaby mianowicie ryzyko spowodowane konjunkturami wszelkiego rodzaju — ograniczyć do minimum".

Czytając powyższe słowa, zdawałoby się, że żydostwo gotowe pójść za radą dra Nichtbergera — no, i wtedy stałoby się to dobre, iżby nastąpiło jakie takie odciążenie z żywiołów żydowskich handlu polskiego. Bo, chociaż takie rozłażenie się żydostwa wśród naszego społeczeństwa — i obejmowanie coraz nowych posterunków pracy, nie byłoby na ogół dla nas pomyślnem — to przynajmniej tak bardzo opanowany i uciemiężony przez żydostwo nasz polski handel i przemysł, możeby nieco swobodniej odetchnął...

Lecz próżna nadzieja! Dr Nichtberger bowiem po tym „różowym" wstępie swego odczytu, sam w dalszym ciągu swoich wywodów dał wybitny wyraz tej beznadziejności, chociaż nam tem nie sprawił żadnej niespodzianki.

Posłuchajmy, jak konkluduje:

„Ponieważ **nieprawdopodobnem jest, by w obecnej generacyi** dorosłych żydów, znaczniejszy procent dał się przeprowadzić do zawodów wymagających ciężkiej i monotonnej pracy fizycznej (!), trzeba pomyśleć o **stworzeniu** takich **nowych** źródeł zarobkowania dla egzystencyi żydów (zwłaszcza dotkniętych wojną), któreby obok tego, że są fizycznie **nieciężkie**, umożliwiały rozwój indywidualności, właściwej **każdemu niemal** żydowi".

W dalszym ciągu radzi dr. Nichtberger swoim współplemieńcom imać się energicznie — **przemysłu domowego** i obiecuje im w tej mierze swoją pomoc.

Bagatela! Dla pasożytniczego plemienia żydowskiego, którego pasożytność dr. N. jak najwyraźniej sam stwierdził, żąda „stworzenia takich nowych źródeł zarobkowania", któreby dawały żydostwu i lekki i dostatni chleb! — A drogą uzupełniającą w tym kierunku — ma być przemysł domowy, czyli innemi słowy żerowanie wśród włościan po wsiach.

Domowy bowiem przemysł tylko na szerokich terenach prowincyi może być ze skutkiem kultywowany.

Dowiedziawszy się z ust żyda (w tym wypadku, o dziwo! prawdomównego!) dra Nichtbergera, że żydostwo z opanowanych dróg handlowych w Polsce nie tylko nie zejdzie, ale je jeszcze przemysłem domowym ma wzmocnić, zapytać musimy nasze myślące sfery kupiecko-przemysłowe polskie i wogóle całe społeczeństwo polskie, co uczynić zamierzają, by się pod względem ekonomicznym nie dać doszczętnie wyssać przez żydowskiego polipa, którego ogólny charakter i macki — w tak lapidarny sposób określił dr. Nichtberger?

Jeżeli nasze sfery kupiecko-przemysłowe zrozumieją grozę tego sygnalizowanego niebezpieczeństwa i zadzierzgną silny węzeł konsolidacyi sił własnych, wtedy będą mogli podjąć skuteczniejszą walkę w obronie własnej egzystencyi i społeczeństwo poprze ich z pewnością.

Lecz społeczeństwo musi widzieć bezwzględną solidarność polskich kupców i przemysłowców i uwierzyć, iż akcya ich sprowadzi rzeczywiście sanacyę dotychczasowych opłakanych stosunków przemysłowo-gospodarczych w kraju naszym. **R-cki.**

---

ona tą właśnie, którą Mickiewicz dla narodu polskiego wymodlił... I mimo, że walką życiową był Mayer już zupełnie fizycznie zdruzgotany, to jednak uznał za stosowne, nawet tę resztę sił swoich złożyć w ofierze Ojczyźnie i zaciągnął się w szeregi wojska polskiego. Przyjęto go, lecz oczywiście zakwalifikowano już tylko do służby wewnętrznej... I na tym posterunku narodowym dokonał swego pracowitego, a męczeńskiego żywota.

Na krótko przed zgonem, słabnącą już ręką nakreślił kilka słów pociechy dla narodu, z którego powstał i który umiłował całą mocą swego szlachetnego serca...

Jesteśmy w tem miłem położeniu, iż możemy treścią tego utworu poetycznego — podzielić się z Sz. Czytelnikami „Nowej Ery":

Stało się zadość przemocy i gwałtom,
Z kurzem krwi bratniej i szubienic żniwem
Odeszło od nas to, co było żywem,
Ku innym, bardziej niedościgłym kształtom.

I przyszła chwila nie w słowach, lecz w czynie:
Rdzę bezsilności z serc wątpiących starła,
Z piersi wyrwała okrzyk: „Nie umarła"!
„I nie zginęła i nigdy nie zginie"!

I błysła Zorza i świeci nam do dnia,
I hufce wzywa do świętej ofiary,
A nie przedawni się spełniona zbrodnia
I gwałt i przemoc nie unikną kary! *).

Zaiste, odszedł od nas duch szczery, bratni — duch dobry...

(Sp. Mayer liczył wieku lat 49). **R—x.**

*) Autor za życia twierdził zawsze, że na tworzach zasady „siła przed prawem" — cały świat się zemści.

Z historyi żydów w Polsce.

Oto, jak w pierwszej połowie wieku XIX za czasów ministerstwa Staszica charakteryzowano u nas żydów w stosunku do miast i włości:

Do przyczyn wielkich nieszczęść narodu polskiego, należą bezsprzecznie żydzi. Niebaczni przodkowie nasi nie zważali na postęp cywilizacyi Europy, ani korzystali z doświadczeń innych narodów.

Kiedy żydów, jak zarazę niszczącą postęp cywilizacyi narodów, wypędzano z Hiszpanii, z Francyi, z Niemiec i z innych krajów Europy, a pod karą śmierci jako wyjętych z pod wszelkiego prawa nie wpuszczano do Moskwy, natenczas Polacy otworzyli im wszystkie granice, dali przytułek i większą swobodę, niż rodowitym mieszkańcom.

Te otóż błędy przywiodły nasz naród do upadku.

Chociażby nawet to ciało nie było podzielone, chociażby po podziale znowu zjednoczone zostało, przecież z tą wewnętrzną skazą nigdy nie może nabrać sobie właściwych sił, ani czerstwości, musi na zawsze być tylko słabe i wynędzniałe. Żydzi po całej Polsce rozsypani, wszędzie z swym duchem wyłączności z naszym ludem pomieszani, tylko zaplugawiają cały naród, zaplugawiają cały kraj, a zmieniając go w kraj żydowski, wystawiają w Europie na pośmiewisko i wzgardę.

W pamiętnej epoce konstytucyjnego sejmu Królestwa polskiego w r. 1814, kiedy naród jakby cudem z długiego letargu obudzający się ujrzał główne swojej nędzy i upadku przyczyny, jednomyślnie uznano potrzebę niezwłocznej reformy żydów. Jednomyślny był głos wszystkich klas społeczeństwa, aby od szkodliwości żydów uwolniono wsie i miasta.

Musi ta szkodliwość żydów być mocno naród dotykającą, kiedy po tylu nadzwyczajnych nieszczęściach, po tylu okropnych wojen uciskach, przecież uczucia między kraju z przyczyny żydów, odezwały się najzgodniej w odgłosie powszechnym, i świadczą, że nawet w chwilach tylu cierpień, złe ze strony żydów jest dolegające nam najgłębiej, jest rażące naród najpowszechniej. —

Najważniejszą przyczyną szkodliwego działania żydów — jest rozpijanie ludu.

A wina tem większa, że gorzałkom szczególniej właściwa jest szkodliwość nadawania używającym jej z przebieraną miarą niezbędnego do niej nałogu, który nietylko przydusza działalność władz umysłowych, lub gwałtownie one zburza, albo nagle usypia, a wkońcu zawsze całe ciało ubezwładnia; ale ma jeszcze ten wysok szczególną sobie właściwą moc, wrażenia z czasem w organizacyę ludzką niepokonanej, najgwałtowniejszej żądzy łaknienia tego trunku, żądzy natarczywszej, niżeli wrodzona żądza potrzeb żywności; owszem okazuje się z doświadczenia, iż raz nabytej żądzy gorzałki, ustępuje wszelka inna potrzeba naturalna, aż do zniszczenia jestestwa.

Taką to żądzą nawykłości do gorzałki party, nasz nieszczęśliwy włościanin ostatni snopek z gumna, ostatnie ciele z obory wyprowadza; a gospodyni ostatnią kurę, ostatnią garść mąki z komory do żydów wywłóczy. Jakże rząd w kraju rolniczym, rząd, którego głównem usiłowaniem ma być polepszenie stanu włościan, może zostawiać i oddawać żydom tak niebezpieczny trunek, którego szynk w ręku niesumiennych ludzi ułatwia tyle oszukaństwa sposobów i rozwija tylu zatruwania skutków?

Myliłby się, kto powie, że równie w ręku innych szynkarzy ten trunek niebezpieczny, szkodliwym będzie włościanom. Doświadczenie w całej Polsce takie twierdzenie zaprzecza. Wszędzie okazało się, iż z karczem, skoro żydom zostały odjęte, znaczną częścią zmniejszyły się dochody: do połowy mniej gorzałki wychodziło.

Wszyscy już z przekonania wiemy, że nadużycia w szynkowaniu tym trunkiem, przez żydów, doprowadzone zostały w Polsce do najwyższego stopnia; one są jedyną naszych żydów nauką i przemysłem. Wszystkie środki do dojścia w tem swego zamiaru, są przez nich używane: namowy, podstępy, prośby, groźby, nawet, miłości własnej łeszeni, nareszcie wszelkie do tego trunku złudzania, nietylko ojców i matek, ale z najmłodszych dzieci wieśniaczych.

W zaskarżeniu ich o ten występek przeciw krajowi, składa świadectwa cała publiczność. Świadczą przeciw żydom przesłane w r. 1814 ze wszystkich powiatów pisma, skoro do Polaków doszła wiadomość o dobroczynnych zamiarach cesarza: świadkami tu stawają w tem zarzucie przeciwko żydom wszyscy Królestwa polskiego właściciele wiejscy w podanych przez deputacye prośbach.

Czyliż było kiedy jakie nadużycie, jaka wina dowodniej okazaną? Tu stawa świadków tysiące, świadków niepodejrzanych, świadków, którzy wszyscy jedynie za prawdą mówiąc, przeciwko własnemu dobru swoje zeznania czynią; wszyscy bowiem przez odebranie szynku żydom wiedzą, że mniej połowę propinacyjnego dochodu mieć będą.

Rząd za to złe, krajowi tak oczywiście szkodliwe, tak uroczyście wypowiedziane, zostawiając je dłużej, nie przedsiębiorąc przeciw niemu środków skutecznych, stawałby się odpowiedzialnym ojczyźnie i Bogu.

Drugie zaskarżenie szkodliwości żydów z województw przesłane do miast, kupców, fabrykantów, zawierają w sobie, iż żydzi są sprawcami nędzy miast w Polsce; oni są przyczyną, dla której nie może się wznieść kupiectwo, ani fabryki, ani rękodzieła.

Jest to tem sam zarzut, który był główniejszym powodem do wyroku wygnania ich z in-

nych państw Europy. Lud ten, tułacz, od wszystkich opuszczony, od wszystkich narodów znienawidzony, po takim przykładzie, po takiem przez insze ludy ukaraniu, jedynie od Polaków przyjęty z ludzkością naszemu narodowi właściwą, znajdując wśród nas gościnność, nawet większe od niektórych klas narodowych swobody, przecież nie poprawił się bynajmniej.

On naszej ludzkości i naszego ludu prostoty na złe używając, rozpuścił się jeszcze więcej u nas na wszystkie zdrożności, na użycie wszystkich środków zniszczenia w gościnnym narodzie przemysłu, kupiectwa i rękodzieł.

Zwróćmy krótką uwagę, jakich używają środków żydzi do rozpostarcia takowej szkodliwości; niszczącej przemysł w rodowitych krajowcach tej ziemi, na której im przytułek jest dany.

W każdym narodzie, w którym jeszcze nie ma zamożnych miast, rękodzieł, fabryk i kupców, tam handel drobny, szynki trunków, tandeciarstwo, kramarstwo, przekupno, faktorstwo, handlowanie żywnością i pierwszych potrzeb ludzkich, są pierwotne kanały, z których wszczyna się, i rozwija przemysł, powstaje w narodzie kupiectwo, zaszczepia się i wyrasta ta średnia klasa przemysłowa, wszczynają się fabryki i rękodzieła, tworzą się kupieckie stosunki, związki i towarzystwa; robią się różnych przedsięwzięć czyli antrepryz kompanie, i tym podobne rozmaite przemysłu zakłady.

Te to pierwsze kanały, te pierwsze naistotniejsze przemysłu podniki, są wszędzie przez tych przybyszów z nieporównaną zręcznością i usiłowaniem ogarniane, a w końcu zupełnie przez nich goszczącemu ich narodowi odjęte. Żaden zaś lud krajowiec, z tym przychodnim ludem współzawodu wytrzymać nie potrafi; pierwszy bowiem na swojej ojczystej ziemi jest nieodzownie rozmaitemi pracami podzielony i rozerwany: jedni w ziemi, drudzy znoszą w towarzystwie cięższe służby, pracowitsze roboty; inni oddani całkiem trudom wojennym, koło obrony swej ojczyzny, koło bezpieczeństwa swej rodziny: ci oddają się naukom, by naród ich w równem świetle z innemi narody postępował; ci poświęcają się rozmaitym usługom krajowym bądź cywilnym bądź duchownym. Przeciwnie lud żydowski nie mając ojczyzny, będąc przez uświęcone wśród siebie zasady, wiecznie od wszystkich narodów wyłączonym, całkiem wśród narodu, który go do siebie wpuścił, ma na to zwróconą swoją dążność, swoje rachuby, i swoje wszystkie usiłowania, jakby objął, jakby ogarnął te pierwiastkowe przemysłu żywioły.

Między temi jeszcze wybiera on sobie najusilniej takie, które tyczą się bliżej pierwszych potrzeb ludzkich i zwierzęcych; potrzeb żywności, które tem samym będąc powszechniejsze, prędszy, częstszy choć drobny zysk przynoszą. Do tych rzeczy rwie on się najskwapliwiej, i te wszystkiemi środkami wyłącznie ogarnia. Takiemi są handel, szynk trunków, sprzedaż chleba, mięsa, świec, mydła, tytoniów, drzewa, soli, bydła, koni; takiemi są domy zajezdne, domy skażeń (wszeteczeństwa), pijaństwa i t. p. Z pospolitych rzemiosł chwyta się jedynie, gdzie pracy mało, a oszukaństwo łatwe; wszystkie zaś trudne mniej zarobkowe zostawia krajowcom. Bierze się łatwo do złotnictwa, blacharstwa, krawiectwa, kuśnierstwa, a nie weźmie się do młota, siekiery, kosy, ani nawet do szewstwa.

Tak żydzi niweczą w ludziach polskich każdy najmniejszy wszczynający się przemysłu zaród. Ztąd pochodzi, że sami częstokroć dziwimy się nad otrętwioną nieczułością polskiego ludu, w niebraniu się do przemysłu i do handlu.

Tak wszystkie obfitsze, pierwotne w towarzystwie żydzi opanowawszy przemysłu żywioły, nigdy z zebranych z nich pożytków nie wypuszczają dla tegoż towarzystwa w dalszym postępie użytecznego owocu.

Tak żydzi całego wewnętrznego ruchu stawszy się panami, tam go w samym środku niszczą, gdzie z niego właśnie miała się rozwijać najzamożniejsza i najpiękniejsza część cywilizacyi. W swoje ręce zagarnąwszy cały bieg pieniędzy i innych też pieniądze wystawiających papierów i znaków, sami ich nie obracają, ani innym nie dozwalają użycia, na zbogacenie, na murowanie miast i wsi, na zaprowadzenie wielkich w kraju fabryk i rękodzieł; na wystawienie w zamiarze zamożnienia i upięknienia kraju kosztownych gmachów, na zakładanie rozmaitych pożytecznych instytucyi, na tworzenie pracowitych i przemyślnych towarzystw, na szukanie nowych ku użytkowi ogólnemu wynalazków, na podejmowanie wielkich przedsięwzięć w robotach publicznych, dla wsparcia rządowych zamysłów, dla ułatwiania rządowych usiłowań w zakładaniu dróg i kanałów, w udziałaniu i w ulepszeniu rzek spławności, w budowaniu statków do żeglugi, wydoskonaleniu rolnictwa przez przemianę ziem nieużytych w rolę żyzne.

Tych wszystkich owoców, które, gdzie żydów nie ma, wydaje z śród siebie ta klasa obejmująca owe wszczątkowe źródła handlu i przemysłu, źródła wszczynającego się krajowego bogactwa i zamożności, tych wszystkich owoców naród, gdzie wymienione źródła zostają w ręku żydów, naród nie okaże nigdy; on zamożności, bogactwa, swobody swoich wsi i miast nie ujrzy nigdy! — Z żydów nie wychodzi już nic dalej, tylko jeszcze szynkarze, przekupnicy, przemycarze, wekslarze, bankiery, meklery, liweranci, faktory, którzy wielki łańcuch kontrabandystów utrzymując, zakazane albo na komorach nieopłacone obce towary wprowadzając, krajowe fabryki i rękodzielnie niszczą.

Ten nieszczęsny żydowskiego pasożytwa szereg, kończy się wreszcie albo na przekrztach, co już ma być z żydów zarodem dla kraju najlepszym, albo na bankrutach, którzy zebrane majątki z oszukaństwa powierzają na hazard po rozproszonych po świecie pod zmienionemi nazwiskami synów.

Już od kilku wieków te przybysze wśród naszego narodu gnieżdżą się, dzierżąc ciągle te wszystkie wszczątkowe przemysłu i zysków źródła. Gdzież są po nich w całym naszym kraju najmniejsze ślady jakowego zabytku, gmachów, zakładów, instytucyi, wynalazków? Wszędzie na naszej ziemi rozciąga się za niemi tylko nieczystość, ubóstwo, nędza, zgnilizna i zaraza, coraz głębiej nasz nieszczęśliwy naród niszcząca, za to, że on jeden dla tych z świata wygnańców był ludzkim, był dobroczynnym.

Naród więc wszelkimi godziwymi sposobami powinien jak najsilniej przed tym żywiołem żydowskim bronić się i przeciwstawić mu się pracą, zapobiegliwością i łącznością narodową.

Wszędzie — jednacy.

Że żydzi w czasie ostatniej wojny dopuszczali się zdrady wobec spokojnej ludności polskiej i ruskiej skutkiem czego rozstrzelano lub powieszono tysiące ludzi nawet zupełnie niewinnych o tem wszyscy wiemy aż nadto dobrze. W historyi narodów nie są to jednak odosobnione wypadki takiej denuncyacyi z ostatniej wojny — bo notuje ona więcej takich wypadków z czasów dawniejszych, gdzie żydzi dopuszczali się zdrady wobec ludności tubylczej. Oto przykład:

Z początkiem ubiegłego stulecia, gdy Rosya przystąpiła do podboju Kaukazu znalazła wśród czerkieskich żydów bardzo silne poparcie przeciw ludności tubylczej. Dzięki zdradzie tych żydów, którzy doskonale znali język i okolicę i służyli najezdcy jako tłumacze i wskazywali drogi wśród gór udało się Rosyi bez wielkiego trudu zdobyć i ujarzmić ten dziewiczy kraj. Z wdzięczności zaś za oddane usługi, rząd rosyjski po zdobyciu i zupełnem uspokojeniu Kaukazu nadał w r. 1872 czerkieskim zdrajcom prawa obywatelskie równe z innymi tubylczymi szczepami. Ale matuszka Rosya wiedziała jak zdrajców nagrodzić, bo dała im czas jakiś powąchać równouprawnienie z tubylczymi szczepami, a w kilkanaście lat później ograniczyła prawa czerkieskich zdrajców, podporządkowując ich pod ogólne ograniczające prawa żydów całej Rosyi — pomimo protestów z ich strony.

Zapłata godna zdrajców narodu — bo tylko w ten sposób plugawego zdrajcy nagrodzić należy.

Dla nas takie fakta powinny być silną przestrogą.

Pamiętajcie o tem, że bezwzględną solidarnością opanowali żydzi kapitał i rządzą światem.

„Humor" i „Satyra"

„szreibjüngełesa od Nowego Dziennika".

W krakowsko-żydowskim „Nowym Dzienniku" jest taki pan, nazwiskiem Koren, co to „pociebuje być bardzo dowcipnym, no, i satirycznym". Jak un co napisze, to sobie miszli: jak to przecitają nasi „bałbues", to się ze śmichu nogami nakrwać będą, a jak przecitają goje — to ich będzie pociebował zaraz szlak trafić... auf maine Munes"! A zoj! I smaruje swe „dowcipy" i „satiry" p. Koren w każdym niemal numerze „Nowego Dziennika", ale z tych wysiłków żydowskiego mózgu widać, że jest to... jakiś mente captus, chory poważnie na dementia poetica, który jednak w chwilach jakiej takiej przytomności umysłu (lucidum intervallum) — napisze prawdę, tę tak zwaną przeczuwalną logiczne... Otóż posłuchajmy:

Koniec świata! Koniec świata!
Na sąd boski grzmią fanfary,
Już w słonecznych plam czeluściach
Marnie ginie świat nasz stary!

Pęka glob jak pomarańcza,
Jak z kart budka każdy drży dom,
Z „Ery" wybiegł Grzyb(?) z okrzykiem:
„Biada gojom! — biada żydom!"

I mimowoli napisał ten szreibjüngeles prawdę odnośnie do „N. Ery", gdyż rzeczywiście pismo nasze woła zwykle donośnie: „biada gojom, którzy się wysługują żydom!".

Lecz posłuchajmy dalej, co pisze Koren:

Socyalista, aktywista
Lub towarzysz z Ż. P. S.*)
W twarz mi rzuca oczywista,
Że burżujskich strzegę kies.

A ja śpiewam coraz butniej
I w paszkwilu wiodę prym,
Dyssonansem rżnę na lutni
I do rymu składam rym.

W aktualny biję problem,
Żar mi wieszczy bije z ócz
Aż mi gębę zamkną skoblem,
Gdy mnie wsadzą raz pod klucz!

I nareszcie — jak Sz. Czytelnik z powyższych słów się przekonuje, wyśpiewał ten poeta szreibjüngeles — prawdę. Przyznał całkiem szczerze, iż mu nawet socyaliści polscy żydowscy „rzucają w oczy", iż broni, resp. „strzeże" żydowsko-paskarskich kies, że jest „oberpaszkwilistą", gdyż jak powiada, „w paszkwilu wiedzie prym" i że za te wszystkie popełniane nikczemności spodziewa się lada chwila, iż go „wsadzą pod klucz".

Czy to nie rozczulające? Usłyszeć taką szczerą spowiedź żyda, rzadko się zdarza. Ha, no — bzik ten miał jaśniejszą chwilę. **x.**

*) Żydowska partya socyalistyczna (Przyp. red.)

Głosy publiczne.

Znanem jest powszechnie, że w b. armii austr. korpus lekarski był gruntownie zażydzony, na czele tego korpusu stał zawsze żyd węgierski, a żydzi lekarze, opłacający się mu, otrzymywali w zamian awans i intratne posady. Interes szedł dobrze — od czegóż byłyby zresztą asenterunki, zwalnianie z wojska, dostawy do szpitali i t. p.

Aby ewentualnie wiek nie przeszkadzał w awansie, ujmował każdemu wstępującemu lekarzowi żydowi, prowadzący żydowskie metryki, kilka lat. Obecnie po rozpadzie ich dobrodziejki Austryi, ku ogólnemu zadowoleniu pozostali ci panowie przy Austryi, składając jej przysięgę, ale skoro Austrya zaczęła ich wydalać, powracają znowu jako gorliwi patryoci do Polski, zostają bez trudności przyjmowani do W. P. Charakterystycznem jest dla tych „neutralnych" także, że dopiero z powstaniem Państwa Polskiego zmieniają nazwiska na polskie. O fałszowaniu wieku może się ministerstwo łatwo przekonać — w Austryi bowiem przed ukończeniem 18 roku nie było wolno zdawać matury, doliczywszy najkorzystniej 6 lat studyum medycyny, otrzymamy 25 rok życia. Wobec wprowadzenia w W. P. dla każdej rangi pewnego wieku, należałoby i u „neutralnych" w innych gatunkach broni uważnie baczyć na wiek, aby ten sfałszowany, nie pomagał im do osiągnięcia wyższej rangi, z krzywdą oficera chrześcianina.

Jeden z przyjaciół pisma.

Wiadomości kronikarskie.

Szczęśliwych Świąt życzymy wszystkim naszym Przyjaciołom, Prenumeratorom i Czytelnikom. Obyśmy w nowej erze, w której żyjemy, doczekali się rychłego ziszczenia naszych pragnień.

Śp. Teofil Merunowicz, zmarły onegdaj we Lwowie, był jednym z najzdolniejszych publicystów polskich. Jako pierwszy prezes zawiązanego przed laty Towarzystwa polskich dziennikarzy, świecił przykładem koleżańskiej serdeczności i obrony stanu. Jako niepospolity znawca sprawy żydowskiej, był dzielnym propagatorem samoobrony narodowej przed destrukcyjną robotą żydostwa i w tym kierunku położył wielkie zasługi i jako pisarz i jako mówca publiczny. Śp. Merunowicz był niejako twórcą metody, zasadniczej walki z żydostwem w Polsce, a przeto był potęgą, z którą się wróg liczyć musiał.

Notując powyższe, wyrażamy najgłębszą cześć pamięci zmarłego szermierza, prawdziwego Polaka-patryoty. W jednym z najbliższych numerów „Nowej Ery“ podamy szersze szczegóły działalności śp. Merunowicza, z tej właśnie niwy najbardziej interesującej pismo nasze i naszych Czytelników.

Są widoki przetrzymania zimy. Minister aprowizacyi Śliwiński, oświadczył, że podczas bytności swojej w Poznaniu uzyskał przyrzeczenie, że Poznańskie dostarczać będzie 300 wagonów zboża, a 200 wagonów ziemniaków w ciągu 10 dni. Z Ameryki płynie do Polski 100 tysięcy ton zboża. Jeden statek z 4000 ton jest już w drodze. Zboże to przybędzie na własnych statkach i w tym celu rząd zakupił 11 statków.

Oby przybyło to żywicielskie ziarno jak najprędzej!

W sprawie Trzciński—Szyjkowski nastąpił epilog bardzo charakterystyczny. Napaść swą na dyrektora miej. teatru p. T. Trzcińskiego, odwołał publicznie w pismach miejscowych p. dr. Maryan Szyjkowski, prof. n. t. Uniwersytetu Jagiell., członek koresp. Akademii Umiejętności — w sposób następujący:

„Nigdy p. Trzcińskiego o złą wolę lub świadomy udział w brudnych intrygach nie pomawiałem i w inkryminowanym artykule przyznałem mu najwyraźniej dobrą wolę i wyłączyłem jego osobę poza ramy tak zwanej kliki, której istnienie przyjmuję hypotetycznie, więc tem samem stwierdzam, że on w tych machinacyach udziału nie bierze, a zatem ich nie pokrywa“.

Powyższe oświadczenie publiczne p. Szyjkowskiego starczy zupełnie dla satysfakcyi moralnej p. Trzcińskiego, lecz w opinii publicznej odwołanie to prof. Szyjkowskiego pozostanie jako dowód poprzedniej niegodnej napaści „światłodawcy“ krakowskiego na bliźniego! Smutne to i niestety — prawdziwe.

Znany w Krakowie weteran p. Aleksander Rybka, wydał swoje utwory wierszowane z lat młodzieńczych p. t. „Z dawnych brzasków“ i we „wstępnem słówku“ tak o nich pisze: „Ożywiło się to biedne, skołatane moje życie, bo oczy ujrzały Ojczyznę zmartwychwstałą, bo Ją widzę w pełnym Majestacie Wolności! Ożywiony tą wielką chwilą dziejową, sięgnąłem do lat życia mego dawniejszych i wydobywszy z papierów kurzem starości przyprószonych, kilka moich utworków wierszowanych, podaję je P. T. Czytelnikom w nadziei, iż przyjmą je łaskawie na pamiątkę, jako echo tego, co czuło serce młode — dziś już starego weterana — w dniach przedrewolucyjnych miłej Ojczyzny. Są to drgnienia mej duszy jako Polaka, obywatela i ojca“.

Zaiste, miłe to są słowa, bowiem świadczą, iż i sędziwy człowiek może być duchem młody, jeśli w życiu ukochał ideę. A takimi są zazwyczaj nasi weterani.

Nowa polska placówka przemysłowa. Z inicyatywy i pod kierownictwem znanego artysty-malarza p. Juliusza Szyllera powstała fabryka wyrobów zabawek dziecięcych (Sp. z. o. p.) pod nazwą „Szczerbiec“ z siedzibą w Krakowie. — Wytwórnia ta zabawek dla młodego pokolenia polskiego uwzględnia motywy li tylko narodowe przy artystycznej i estetycznej formie, o przystępnych umysłowi dziecka kombinacyach.

Placówkę tę polską polecamy gorąco naszym czytelnikom w przeciwieństwie do tandetnych kramów naszych „neutralnych“, zbywających wyroby przeważnie niemieckiego pochodzenia.

Kto składa obecnie doktoraty? Dzienniki lwowskie donoszą: W listopadzie b. r. otrzymali w uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw pp.: Zygmunt (Salomon) Gall, Jan Alter Izaak Weiss, Michał Peiper, Eisig Ackerman, Piotr Konopka, Natan Karol Krebs, Maurycy Kormus, Józef Pudlu, Piotr Leicht, Józef Rauch, Salomon Blas; stopień doktora filozofii: Salamon Igel ze Złoczowa. Zatem na trzynastu tych nowych doktorów, jest tylko dwóch Polaków. Polska młodzież walczy, a „neutralni“ składają doktoraty!

Do młodzieży! Rada Naczelna Ligi Młodzieży Polskiej (trójdzielnicowa organizacya młodzieży), zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich organizacyi, związków i zrzeszeń młodzieży w kraju o łaskawe nadesłanie pod adresem Sekretaryatu Rady Naczelnej L. M. P. (Warszawa, Krakowskie Przedmieście, gmach Uniwersytetu 26—43) wszelkich danych o sobie, deklaracyi ideowych, statutów, regulaminów i t. d.

Krakowskim Trąbkom dla przykładu. Znany w kołach poznańskiego kupiectwa p. Jan Olejniczak swą małą fabrykę cukierków przy ul. Wielkiej 13 sprzedał Polakowi, by módz wykupić większe przedsiebiorstwo tej gałęzi z rąk żydowskich, co mu się też udało. Wykupił wielką fabrykę cukierków firmy Hermann Berne przy ul. Flisaczej za przeszło ćwierć miliona marek.

Co powie pan Trąbka na to? — Prawda, że jest to krok, na który może zdobyć się tylko prawdziwy patryota i obywatel polski, a nie parobek żydowski?

Zbyteczna reklama. W sprawozdaniu „Ill. Kuryera Codz.“ pod nagłówkiem „Aktorzy krakowscy — żołnierzowi w polu“ między innemi czytaliśmy: „W interesie prawdy należy zaznaczyć, że inteligencya żydowska i kupiectwo bardzo hojnie zasiliło puszki naszych kwestarek“.

W rzeczywistości było tak: Garstka żydków wałęsających się stale w rynku po linii A—B, „przyciśnięta do muru“ przez aktorów i aktorki krakowskie, nie mając już żadnego argumentu na obronę przed kwestą, dla pozbycia się „natarczywych“ (tak się miedzy soba tłumaczyli), składali do puszek po 50 hal. lub jednej koronie i z otrzymanymi znaczkami spokojnie wałęsali się po linii dalej... Inni znów na nalegania kwestarek, oświadczali, że datek już złożyli, albo, co zresztą najczęściej zauważyć było można, kwestującym sprytnie omijali. Nawet puszka „Hindenburga-kataryniarza“ z tych „hojnych“ datków żydowskich, nie bardzo się zasiliła.

Tak było, więc co tu mówić o jakiejś „hojności“.

O zwłoki żydowskie do sekcyi. Onegdaj odbył się w sali wykładowej anatomii opisowej wiec ogólno-medyczny, poświęcony katastrofalnemu brakowi materyału sekcyjnego w prosekteryum.

Z referatu kol. Ł. wyjaśniło się, że jedynym sposobem zaradzenia tym brakom byłoby uzyskanie od miarodajnych czynników gminy izraelickiej zezwolenia na sekcyonowanie zwłok żydów umarłych w klinikach i szpitalach krakowskich, po które się rodzina nie zgłasza. Referent podkreślił, iż dotychczas prosekteryum otrzymuje jedynie zwłoki chrześcijańskie. — Czynniki miarodajne gminy izraelickiej wiedząc dobrze, iż bardzo wielu jej współwyznawców kształci się na wydziale lekarskim Uniw. Jag., winny zrozumieć w interesie swych współwyznawców konieczność wydania odpowiednich zarządzeń.

Na wiecu tym większością dwóch trzecich głosów uchwalono też odpowiednią rezolucyę.

Tyle sprawozdanie z przebiegu wiecu.

Żądania młodzieży naszej są zupełnie słuszne. Skoro żydzi kształcą się na wydziale lekarskim i to we wcale pokaźnej liczbie, powinno ich społeczeństwo poczuwać się też do obowiązku ułatwienia im tych studyów przez zniesienie zakazu, nie mającego żadnego uzasadnienia i nie licującego z postępem czasu.

Chrześcijanie szanują także pamięć zmarłych, ale nie widzą w tem nic zdrożnego, jeżeli zwłoki biedaków, o których się nikt nie troszczy, stanowią materyał naukowy dla przyszłych lekarzy.

Ciekawa rzecz, skąd branoby zwłoki, gdyby powstał czysto żydowski uniwersytet... Pewnie i tam musieliby się „goje“ wysługiwać żydom nie tylko za życia, ale i po śmierci.

Sprzedawczyki. Donosimy o smutnym bardzo fakcie. Oto p. Andrzej Moysa Rosochacki sprzedał żydowi Bergmanowi, a właściwie adwokatowi ze Lwowa p. Gewürzowi część Słobódki-polnej w powiecie kołomyjskim. Rzecz ta już jest stwierdzoną, to też pana tego publicznie piętnujemy i wzywamy wszystkich uczciwych Polaków do zerwania z nim wszelkich stosunków.

„Głos Lub.“ pisze: Dowiadujemy się, iż Polska Spółka dla przemysłu leśnego sprzedała dużą leśną przestrzeń z dóbr Olchowiec, w pow. Krasnostawskim ziemi Lubelskiej, w ręce żydowskie. Fakt powyższy tem silniej winien być przez społeczeństwo napiętnowany, iż wśród członków Spółki są pp. Stanisław Kowerski właściciel Duba w Lubelskiem i dr. Miklaszewski z Krakowa.

„Słowo Kuj.“ pisze: Niejaki Józef Koziorowski swój majątek Łąki Markowe — sprzedał Sinie Praszkerowi z Włocławka i jak obecnie dowiaduje się „Słowo“ ze sfer ziemiańskich, ten sam Koziorowski pertraktuje o kupno większego majątku Zaduszniki w pow. Lipnowskim od p. Wąsowiczowej, zapewne by go odpowiednim paskarskim zyskiem odprzedać go znowu żydowi. Związek Ziemian przestrzegł już w liście do jednego z obywateli, że sprzedaż majątku Koziorowskiemu jest niedopuszczalną i przed tem ostrzega.

Hańba sprzedawczykom!

Sodoma i Gomora. O ohydnym wyzysku słabości ludu wiejskiego i jego skłonności do alkoholu przez szynkujące napoje wyskokowe, żydostwo, pisano wiele, a najlepiej może są te skutki ujęte broszurką, którą niedawno temu wydał były włościański poseł ziemi tarnobrzeskiej do parlamentu wiedeńskiego, p. Wojciech Wiącek, pod tytułem: „Sodoma i Gomora, czyli dzieje karczmy w jednej wsi, z przedmową Ferdynanda Kurasia“, (również światłego wieśniaka i interesującego poety. Przyp. Red.). Kto to, z całą prostotą, a jednak wprost ślicznie napisane dziełko przeczyta i nie postanowi, aby natychmiast skutecznie przeciwdziałać opilstwu w całej Polsce, ten jako Polak, kochający swoją Ojczyznę, zgrzeszyłby śmiertelnie. Należy bowiem uprzytomnić sobie, że obszary dworskie są na wymarciu, pozostałe zaś gorzelnie przeszłyby przeważnie w ręce żydów. Tych ostatnich jest w Małopolsce 11 procent, a w Kongresówce 14 procent; dalszy ich przypływ jest zaś w toku. Ziemie rozdrabnia się, przy odnowieniu przedwojennego opilstwa ludu, przejdzie ona tem łatwiej w posiadanie żydów. Jeżeli się im nie przeciwstawi trzeźwego chłopa, Polska nie potrafi oprzeć się robocie syonistów w spółce z Niemcami i Rosyą.

Polecamy wszystkim najgoręcej „Sodomę i Gomorę“ posła Wiącka z Machowej, z Tarnobrzeskiego, gdzie nie tylko Okonie i Dąbale się rodzą.

Na kawał brać potrafią! Od dłuższego czasu inseruje się w dziennikach lwowska firma żydowska Rudolfa Neuwelta w ten sposób, iż zaczyna od słów sakramentalnych: „Nasza przyszłość od waszego poparcia zależy“ i t. d. I wielu naiwnych czytelników idzie do firmy owej, wysprzedaje za psie pieniądze używane damskie i męskie kapelusze filcowe, które następnie sprytem firma przerabia i za bajońskie sumy sprzedaje.

Na ironię zakrawają słowa reklamowe pana Neuwelta i na drwiny z polskości. Ale mają one równocześnie sens głęboki, a prawdziwy. Tak jest: „przyszłość żydów od naszego poparcia zależy“. — Więc...

Sensacya lokalna, warszawska. W ubiegły piątek wieczorem zalarmowano warszawską policyę i żandarmeryę, że w domu pod l. 1 przy ul. Szczęglej na I p. odbywa się zebranie komunistów. Policya i żandarmerya, zdenerwowane nieco z powodu ostatnich demonstracyi komunistycznych, uzbrojone od stóp do głowy i zaopatrzone w automobil opancerzony, udały się pod wskazanym adresem. Okazało się jednak, że w mieszkaniu, gdzie miało być zebranie komunistów, odbywała się właśnie... schadzka znanego żydowskiego milionera war-

szawskiego z żoną bankiera żyda p. Danzigera. Komisarz policyi wszedłszy do mieszkania szybko zoryentował się w sytuacyi i wycofał się. Stwierdzono, że bankier D. chcąc zdemaskować swą żonę, zaalarmował policyę i w ten sposób cel swój osiągnął. Cała Warszawa bawi się serdecznie tem zajściem, zwłaszcza, że obaj bankierzy ogólnie są znani. Jednakże Danziger będzie musiał odpowiedzieć za tę interwencyę policyi w jego małżeńskich sprawach.

Chaim Szpinak. Pisma donoszą: W Warszawie, przy ul. Długiej 40 wykryto drukarnię, w której drukowano wydawnictwa komunistyczne: „Naszą Trybunę“, broszury i odezwy. Właścicielką drukarni jest Fajga Szpigelsztein, a głównym zarządcą — jej syn Markus. Podczas rewizyi aresztowano Chaima Szpinaka, który prowadził bolszewickie wydawnictwo i je masowo rozpowszechniał.

Z tego widać, jak niezmordowanie pracują żydzi nad podminowaniem państwa polskiego. I co chcą oni przez to osiągnąć? Boć przecież nikt nie uwierzy, by to działali szczerze nawet jako doktrynerzy komunistyczni. Każdy bowiem żyd oczekuje jako członek „narodu wybranego“ swego mesyasza, który ich ma zaprowadzić do ziemi obiecanej (Palestyny) — więc mącą życie nieżydów, w krajach nie swoich, myśląc chyba tylko o „łowieniu ryb“ (robienia „geszeftów“) w mętnej wodzie... — Innego logicznego wniosku z ich działalności wyprowadzić nie można.

Rozwiązana zagadka. Niejeden Krakowianin i obcy, przechodzący obok kamienicy przylegającej do onej, w której znajduje się kawiarnia Bizanza, przy ul. Dunajewskiego — zauważył w oknach na parterze, transparenty z literami: A. E. G. — i nie mógł domyśleć się ich znaczenia. Dopiero w tym przedmiocie dał nam istotne wyjaśnienie, znany poeta i satyryk p. St. Przepolski:

Do kawiarenki idąc wieczorem
Dunajewskiego ulicą,
Spotkałem z znanym się redaktorem
Co ze swą szedł połowicą,
Stajem, nowinki mieniając świeże —
Aż panią dziw bierze szczery:
Że w sześciu oknach lśnią na parterze:
A. E. G. wszędzie litery.
Tu mąż jej rzecze: „ta twoja troska
Zgadywań, bliska jest manii...
Litery znaczą: Arcyżydowska
Ekspozytura Germanii!“

Odpowiedzi Redakcyi.

P. L. W-ski w Podgórzu. Gadka o „wijącym się bluszczu“ — jest brednią. Uważanie zaś owczesnych wszystkich partyi w osobie starego Habsburga — sojusznika powstającej Polski, było dla tego powszechnem, iż tylko od Austryi spodziewano się wtedy pomocy w dostarczaniu karabinów, armat i amunicyi i że cna tych argumentów przeciw Moskwie dostarczyć nam na razie mogła i w znacznej mierze rzeczywiście dostarczała. Legiony, choć tworzone pod jej egidą, ocaliły honor Polski i były widomym odruchem protestu przeciw największemu zaborowi Polski. Gdyby nie Legiony, nie byłoby dyplomu listopadowego, a gdyby go nie było, sprawa Polski nie byłaby się stała już wówczas sprawą międzynarodową. Zresztą, to wszystko należy do historyi, i dziś wszelki sąd jest przedwczesny, o ile ma być sprawiedliwy.

P. S. M. w Krakowie. Z treści pańskiego listu widać, żeś pan jeszcze bardzo młody i bardzo naiwny, a może podsunął panu jakiś detektyw podobne zapytania. Otóż wiedz pan o tem, że żadna szanująca się redakcya, nieujawnia nigdy na prywatne żądanie nazwiska autora artykułu, lub informatora. A nawet sąd w wielu wypadkach tę tajemnicę redakcyjną uznaje. Lecz upewniamy pana, iż pismo nasze w tym wypadku, jak wogóle i zawsze, opiera swoje artykuły na przedmiocie ściśle zbadanym.

J. Jak — w Krakowie. Za afisz dziękujemy, oddany tłumaczowi.

P. Zofii J. — w Pilznie. Spostrzeżenia słuszne, ale w naszych stosunkach, dałyby się wykonać dopiero w przyszłości.

Żołnierzom w Cz. Pr. Za serdeczne słowa uznania i zachęty — dziękujemy, wyrażając druhom: Cześć!

Majstrowi z Bochni. — Zapytuje pan w imieniu swoich kolegów-zawodowych czy w Krakowie na wzór Warszawy tworzy się Spółka szewców hurtowników. Otóż nie możemy dać wyczerpującej odpowiedzi, jedynie chyba zakomunikować, że podobnie jak pan zgłaszają się do nas o informacye szewcy z różnych stron, co dowodzi, że przykład Warszawy znalazłby i u nas grunt podatny. —

Zwracać się należy z żądaniami do najbliższych związków polskich szewców, które korporatywnie mogłyby przyspieszyć sprawę.

P. L. M. Wszelkich słusznych spraw bronimy, ale musi nam pan dostarczyć więcej dowodów rzeczowych w danej sprawie.

Od Wydawnictwa.

Z powodów natury technicznej, od Wydawnictwa niezależnej, numer następny wyjdzie dnia 1 stycznia. Lecz zarówno, jak niniejszy numer świąteczny, wyjdzie następny o treści obfitszej. Upraszamy też P. T. Prenumeratorów naszych o łaskawe wczesne przysłanie prenumerat, iżbyśmy mogli nakład pisma odpowiednio uregulować. Równocześnie zawiadamiamy, że tytuł dotychczasowy: „Hasło Polskie“ zmuszeni byliśmy na czas wytoczonego przez nas procesu, jak również w celu nie mylenia publiczności, zmienić na „Nową Erę“.

Do tytułu pierwotnego „Hasło Polskie“ niebawem wrócimy, które prawdopodobnie już z nowym rokiem 1920 powita naszych Czytelników.

Na fundusz prasowy „Nowej Ery“ złożyła p. Fr. Budziaszek kwotę 50 koron, którą niniejszem kwitujemy.

Nakładem spółki wydawniczej „Hasło Polskie“. Redaktor odpowiedzialny i Wydawca: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Nr. 20. Kraków, Dzień Bożego Narodzenia 1919 r. Rok I.

NOWA ERA

Cena egzempl. 60 halerzy.

Cena egzempl. 60 halerzy.

(Przedtem „HASŁO POLSKIE").

PISMO TYGODNIOWE, NIEZALEŻNE, POŚWIĘCONE NAJŻYWOTNIEJSZYM SPRAWOM NARODU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Redaguje Komitet.	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 28·—		zwyczajne za wiersz 1-łamowy . . . K 1·50
Kwartalnie . . . . „ 7·—		większe, ozdobne ogłoszenia, według umowy.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ul. Studencka L. 2.** Godziny redakcyjne od 11 do 1 południe.

Sąd okręgowy jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratoryi po myśli § 493 p. k., że zamieszczone w numerze 18 czasopisma „Nowa Era" z daty Kraków, dnia 8 grudnia 1919 r. ustępy artykułów pod tytułem: 1) „Szmach" od słów: „I wyłania się" do słów „kierują antysemitami" strona 1. — 2) „Z Warszawy" od słów „opuścili już" do słów „dalszą swą akcyę" str. 3, zawierają w całej swej osnowie znamiona występku z § 302 k. k., zakazuje się rozszerzania inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuratoryę konfiskatę pomienionego numeru, a przytrzymane egzemplarze tego czasopisma mają być zniszczone, albowiem w ustępach usiłuje autor pobudzić społeczeństwo do nieprzyjaznych kroków przeciw żydom. Równocześnie poleca się Redakcyi czasopisma „Nowa Era", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — Sąd okręgowy karny, Senat III.

Kraków, dnia 9 grudnia 1919 r.

Podpis nieczytelny.

Bóg się rodzi — moc truchleje...

I struchlała moc państwa judejskiego, gdy Gwiazda Betleemska oznajmiła **królom Wschodu przyjście na świat Zbawiciela!**

Herod struchlał o swe władztwo ziemskie i w krwi niewinnych szukał Objawionego, nowego Króla, nie rozumiejąc, iż był to Król Niebios, przepowiedziany przez proroków i oczekiwany na ziemi przez ludy uciemiężone... I mimo świętych Znaków Objawionej Prawdy, współplemieńcy Heroda nie mogli pojąć co to jest ustanowiony przez Chrystusa Pana Zakon Miłości. I zaprzeczające Prawdzie, zeszli w mroki fałszu, a z pokoleń ich ocalali ci tylko, co uwierzyli i ci jako Naród Wybrany, Chrześcijański— żyją i rozmnażają się w łasce Bożej!..

Światło zwyciężyło ciemności i objęło nad światem panowanie z Ducha Świętego!... Dziś witając Nowonarodzonego Zbawiciela w 1919 Rocznicę — wołamy: Chwała Panu na wysokościach a pokój ludziom dobrej woli — na ziemi.

Pokój ludziom d o b r e j w o l i...

Salve Regina!

(Fragmenty).

Witaj nam, pani świata, niebieska Królowa,
witaj, panno nad panny, gwiazdo porankowa.
Wieniec twą skroń oplata, zwity z promiennych liści:
o nich się w nich nadzieja biednych ludzi ziści!
Biała jak śnieg twa szata a z białegoć łona
lilija twą czystością rośnie ubielona —
A wąż, który na ziemię przyniósł śmierć,
przez Ciebie został podeptan na wieki...
Salve Regina!

— — — — — — — — — — —

Siermiężne płyną tłumy, króle i senatory,
biskupy w białych ornatach i świętych wieniec liljowy,
i mistrze, co ducha bożego zaklęli w barwę i kształt,
i w piersi natchnionej dźwięk,
lub grzmieli głosem proroczym.
I zbrojni kroczą rycerze niby na wielki bój,
w którym się wszystko ma złamać,
co było życia wielkiego przeczeniem.
A wszyscy w blaskach słonecznych
nieba sięgają czołami i grzmiącym śpiewają głosem:
Salve Regina!

— — — — — — — — — — —

A ponad nimi pali się milion dusz,
o których tutaj dawno zgasła wieść.
A każdą wieniec oplata, zwity z promiennych liści
nadzieja biednych ludzi w jego skrach się iści.

J. Kasprowicz.

W górę serca!*)

Jedynem zbawieniem dla nas może być tylko uświadamianie sobie w całej pełni naszych braków, a nie pocieszanie się jowialne, że „nie święci garnki lepią", albo, jak to poczynają sobie pewni prokuratorowie rozpoczynanie walki z uczciwą krytyką polityczną. Jeżeli bowiem uświadomimy sobie swe braki, to poczniemy rzeczywiście oglądać się za ludźmi, u których te braki występują w stopniu mniejszym, a zalety w stopniu większym. Więc tych zdolniejszych ludzi, a mniej obarczonych skutkami krzywdy nam wyrządzonej przez wrogów — możemy znaleźć p o z a p a r t y a m i.

— — — — — — — — — — —

Zrozpaczeńcy poczynają krakać, że się nie utrzymamy. A do rozpaczy jednak niema żadnych powodów. Jeżeli sięgniemy do dzieł historyków, dowiemy się z nich, że potężne później narody przeżywały zaiste gorsze od nas okresy.

Jako wdowa, obarczona pięciorgiem dzieci, rąk nie łamie i w łzach się nie roztapia, ale bierze się do roboty i wszystkie dzieciaczki swoje wyprowadza na ludzi, tak my w tej Ojczyźnie naszej krzątać się musimy, bez spoczynku, bez wytchnienia, spływając krwawym znojem, odmawiając sobie wszystkiego. Wtedy niepostrzeżenie z pokolenia wypaczonego przez krzywdę historyczną przemienimy się w pokolenie wielkie, które podczas walki nadludzkiej nie wyda z piersi jęku, a schodząc z tej ziemi, pozostawi po sobie państwo wybudowane, zagospodarowane i silne. Marzyliśmy o tym w latach niewoli, działajmy tedy wedle naszych marzeń w latach wolności.

*) Podajemy kilka mądrych i szlachetnych myśli — podług A. Niemojewskiego.

P r z y p. r e d.

Nowe poczęcie...

Naród wstał z martwych — bo surma bojowa
Właśnie dzwoniła i jemu na hasło:
Chwyć w ręce oręż! Nieś serce na dłoni!
Tak surma dzwoni...
Nie zgasło słońce dla ciebie, nie zgasło!
Na scenę weszła Nemezis dziejowa...

— — — — — — — — — — —

Grzmijcie fanfary: Męczeństwo u kresu!...
Ze świata sceny — przez śmierć i pożogę
Woła Nemezis: Już zwycięża Prawo!
Ofiarą łzawą —
Ludzkość na nową wysyłając drogę...
Przekleństwo mocom i duchom Hadesu!

— — — — — — — — — — —

I oto wschodzi w purpurowym stroju
Na nowe życie, na nowe przeboje
Słońce, co zaszło w wiekowym odmęcie —
Nowe Poczęcie...
Nagrodę niosąc za wczorajsze znoje.
Słysz! Naród wytrwał w mesyanicznym boju!

— — — — — — — — — — —

I biada onym, którzy zgrzytem skargi
Zamącą Święto Przeobrażeń Ducha!
Przekleństwo waśniom! Hańba starej wadzie
Na wspólnej Radzie!...
Niech serc nie zmraża uczuć zawierucha;
Niech Dobrej Woli psalm śpiewają wargi...

— — — — — — — — — — —

Dziś Spełnień chwila; męczeńska obroża
Pękła — miljonom dzwoniąc Hasło święte:
Zwycięża tylko „ramię przy ramieniu"
W wolności dnieniu!...
Słysz! Padły życia — jako kłosy zżęte...
Pod Wolność Polski Prześwięte Podłoża...

— — — — — — — — — — —

— **J. Rychter.**

Świętym obowiązkiem wobec Ojczyzny, jest: solidarność polsko-chrześcijańska!